



## Dom Dziennego Pobytu w Świdnicy

# Odwaga wieku

tekst

**MIROSLAW JAROSZ**

redaktor wydania

**M**inęła już połowa sierpnia i wakacje zbliżają się ku końcowi. Dzięki świdnickiej Caritas ponad 1000 dzieci z naszej diecezji może je zaliczyć do udanych. Jednak nie tylko one cieszą się z wypoczynku. Zadowoleni są również diakoni ze świdnickiego seminarium, chociaż w przeciwieństwie do dzieci nie odpoczywali, lecz sumiennie pracowali. Dziecko i opiekun. Kto od kogo się uczy? Niby wiadomo, ale życie jest bardziej skomplikowane. Przyszli kapłani o męskiej opiece i słuchaniu dzieci opowiadają na str. IV.

**Trzydziestu seniorów prosiło Boga o dar mądrości.**

**I**le pokory trzeba mieć w sobie, by mimo przeżytych lat wciąż błagać Boga o mądrość? 7 sierpnia seniorzy spotykający się na co dzień w Domu Dziennego Pobytu w Świdnicy (DDP), pielgrzymowali do sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach. – Chcieliśmy oddać cześć Maryi i prosić Ją, jako pierwszą spośród uczniów Jezusa, o wstawiennictwo w swoich sprawach – seniorzy wyjaśniają intencję pielgrzymki. – Rzeczywiście, modliliśmy się o światło Ducha Świętego dla nas. Wiek zobowiązuje, to prawda, ale i świat tak szybko się zmienia, że trudno za nim nadążyć. Czasami doświadczenie naszego życia to za mało, żeby podjąć dzisiaj właściwą decyzję, czy służyć dobrą radą – precyzują.

Na spotkanie z seniorami przyjechał ks. Ryszard Różycki, proboszcz z kaszubskich Kartuz. – Od znajomego księdza dowiedziałem się o tej



**Bronisława Olejniczak po raz pierwszy w życiu czytała podczas liturgii fragment Pisma Świętego**

pielgrzymce. Pomyślałem, że to dobry pretekst, żeby odwiedzić ślezańskie sanktuarium – mówi. – Cieszę się, że istnieje instytucja, która pomaga aktywnej i głębiej przeżyć jesień życia. Z zaciekawieniem wypytywałem o zasady funkcjonowania domu. Kto wie, może czas pomyśleć o czymś podobnym w Kartuzach – snuje plany.

Po Eucharystii, na której rozważano biblijne znaczenie pytania Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?”,

trzydziestoosobowa grupa wzięła udział w pikniku.

Seniorzy w ubiegłych latach nawiedzali m.in. Krzeszów i Wambierzyce. – Cieszy mnie, że podopiecznym tak bardzo zależy na tych wyprawach – mówi Anna Sochocka, terapeutka z DDP. – Pielgrzymki są bowiem podsumowaniem katechez, które są organizowane w ośrodku przez redakcję świdnickiego „Gościa”. **Ks. Roman Tomaszczuk**

## Nie zakończenie! ale ukoronowanie!

**Ł**zy i radość, zaduma i postanowienia, wdzięczność i przebaczenie – wiele emocji wzbudziło ukoronowanie jubileuszowego pielgrzymowania do tronu Królowej. – Podkreślam, że ta Msza św. jest ukoronowaniem, a nie zakończeniem pielgrzymki. Bo pielgrzymowanie trwa nadal – mówił 9 sierpnia ks. Romuald Brudnowski, organizator i przewodnik pielgrzymki. Biskup Ignacy Dec wręczył w bazylice jasnogórskiej świdniczanom puchar mistrzowski pielgrzymkowej ligi piłki nożnej. Podczas zawodów rozegrano 12 meczów, w sumie padły 33 bramki, w finale pokonana została drużyna z Wałbrzycha. ■

**JASNA GÓRA, 9 SIERPNI. Ks. Adam Woźniak, przewodnik grupy 1. (świdnickiej) zadedykował zdobyty puchar Matce Bożej**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Książ w drodze



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**RZYM CORAZ BLIŻEJ.** Kiedy zamykaliśmy ten numer gościa, 11 sierpnia, ks. Mariusz Dębski (na zdjęciu), samotny pielgrzym, miał za sobą 1080 km drogi. – Ucieszyłem się, gdy wszedłem na teren Włoch; 9 sierpnia zakończyłem przeprawę przez Alpy i zdałem sobie jednak sprawę, że ciągle przede mną około 600 kilometrów – dzielił się wrażeniami z trasy specjalnie dla świdnickiego „Gościa”. – Z jednej strony organizm przywykł do rytmu życia piechura, z drugiej jestem coraz słabszy. Są dni, gdy przejście 40 kilometrów po prostu mnie przeraża. Pan jednak mi błogosławi – dodaje.

Jadłospis pielgrzyma: jeśli nocuje w schronisku czy motelu je śniadanie. W ciągu dnia, gdy jest głodny, wstępuje do sklepu po jogurt i bułkę. Kolację ma tylko wtedy, gdy zatrzymuje się na noc w jakiejś miejscowości, w której akurat jest sklep. Ze sobą nie niesie żadnej żywności prócz butelki wody. – To na czarną godzinę, gdy trzeba spędzić noc bez dostępu do wody – tłumaczy.

W Alpach przeżył dwa dni w ekstremalnych warunkach pogodowych. – Szedłem w strugach ulewnej deszczu. Przeżyłem kilka gradowych burzy. Dziękuję Bogu, że nie zachorowałem – mówi.

## Szansa na specjalistyczne badania

**ŚWIDNICA.** Na przełomie sierpnia i września szpital „Latawiec” zacznie wykorzystywać do badań pacjentów tomograf komputerowy i angiograf. Do tej pory trzeba było odsyłać chorych do pobliskich szpitali, co było kosztowne i uciążliwe. Obecnie trwają szkolenia personelu medycznego i lekarzy, którzy będą obsługiwać urządzenia. Szpital „Latawiec” przy pomocy Starostwa Powiatowego w Świdnicy zakupił oba urządzenia w czerwcu za sumę prawie 7 mln zł. Tomografia komputerowa

jest niezastąpioną metodą diagnostyczną. Z bardzo dużą precyzją obrazuje narządy i tkanki. Dzięki niej można zlokalizować ognisko chorobowe nawet kilkumilimetrowej średnicy. Angiograf to rodzaj urządzenia rentgenowskiego. Po podaniu kontrastu na monitorze można zobaczyć, w jakim stanie są naczynia doprowadzające krew do serca. Sprzęt ten ratuje życie i zdrowie osobom z chorobą wieńcową, w tym z ostrymi zawałami serca; dzięki niemu leczone są także wady serca.

## Kandydaci do kapłaństwa

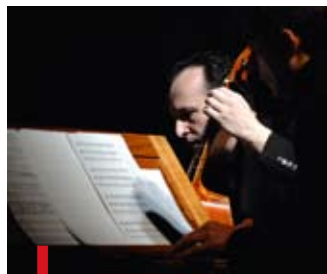
**SEMINARIUM.** Na pierwszy rok do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy zostali przyjęci: Bednarczyk Wiktor (Wierzbna), Bankowski Łukasz (Sady Górne), Fiołek Dawid (Wiry), Janik Karol Michał (Świdnica, par. pw. Miłosierdzia Bożego), Kaliniak Paweł (Strzegom, par. pw. św. Ap. Piotra i Pawła), Kubera Marcin Łukasz (Ostroszowice), Makiel Adam Michał (Wałbrzych, par. pw. Niepokalanego Poczęcia NMP), Możyński Tomasz Stanisław (Głuszycy, par. pw. Chrystusa Króla), Nowacki Kamil (Pieszyce, par. pw. św. Antoniego), Tomczak Artur (Witoszów Dolny), Trzeciak Łukasz (Świdnica, par. pw. św. Andrzeja Boboli), Ziembicki Roman (Wałbrzych, par. pw. Świętych Aniołów Stróżów).



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Artur Tomczak nigdy nie był ministrem. Teraz idzie do seminarium**

## Festiwal Daisy



**Muzyka kameralna króluje w Książu**

**WAŁBRZYCH.** Za nami trzy wspaniałe koncerty zapowiadające wielkie muzyczne wydarzenie – V Międzynarodowy Festiwal Kameralistyki Ensemble im. Księżnej Daisy. Przed nami

jubileuszowa edycja festiwalu, który w tym roku potrwa od 13 do 24 sierpnia 2008 na Zamku Książ. Po raz pierwszy organizatorzy zapraszają także na pokazy teatralne. Wałbrzych odwiedzą aktorzy Teatru Narodowego w Warszawie: Beata Fudalej, Wojciech Malajkat i Zbigniew Zamachowski. Wraz ze studentami z całego świata koncertować będą znakomici muzycy. Festiwal ma unikatową formułę. Młodzi muzycy mogą pracować i koncertować z profesorami – autorytetami wykonawstwa muzyki kameralnej. Koncert inauguracyjny odbędzie się 16 sierpnia w Sali Maksymiliana Zamku Książ. Tam też o godz.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Ks. Ryszard Różycki

**Pielgrzymowanie jest niezwykłą szkołą życia. Wbrew konsumpcyjnemu modelowi współczesnej cywilizacji wierni potrzebują konkretnego wysiłku fizycznego, moralnego i duchowego, by otwierać się na Obecność. Skoro asceza przez dwa tysiące lat była skuteczną drogą oczyszczania serca i umysłu człowieka, dzisiaj nie może być inaczej. Zmieniają się formy umartwienia, jednak istota pozostaje ta sama. Dobrze, że wciąż zachęca się do różnego rodzaju wysiłku duchowego, by wychodzić naprzeciw Bogu. Przecież On jest jedynym spełnieniem naszych pragnień.**

Wykładowca teologii moralnej w Pelplinie, specjalnie dla „Gościa” 8.08.2008 r.

19.00 będą się odbywały koncerty w kolejne dni. Na 21 i 22 sierpnia zaplanowano pokazy teatralne. Wejście za wcześniejszą rezerwacją bezpłatnych miejscówek. Publiczność może też codziennie brać udział w próbach.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
TELEFON 074 853 13 79  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.



### III Dni Twierdzy Kłodzkiej



**KŁODZKO.** Od 14 do 17 sierpnia odbywa się jedna z najbardziej atrakcyjnych imprez Kotliny Kłodzkiej: Dni Twierdzy. Podobnie jak w latach ubiegłych obfituje ona w szereg ciekawych wydarzeń. Na początek Nocy w Muzeum, 15 sierpnia tuż po zmroku, na amatorów mocnych wrażeń na Twierdzy Kłodzkiej czekać będzie regiment, który oprowadzi po labiryntach i podziemnych korytarzach. Najatrakcyjniej zapowiada się sobota. Już od rana na kłodzkim rynku rozkładać się będą stragany i kramy kupców oraz rzemieślników na Jarmarku Fortecznym, podczas którego kupić i zasmakować będzie można lokalnych przysmaków, regionalnych nalewek i tradycyjnych potraw. Tuż przed południem na rynku będzie miała miejsce inscenizacja ukazująca życie kłodzkich mieszczan w XVIII wieku. W inscenizacji wezmą udział grupy rekonstrukcyjne (żołnierze pruscy i francuscy), a w rolę ówczesnego burmistrza miasta wcieli się obecny burmistrz Kłodzka Bogusław Szpytma. I wreszcie najciekawsze – o godzinie 16.00 w bezpośrednim sąsiedztwie Twierdzy, na Stokach Bojowych, staną naprzeciw siebie dwie zwaśnione armie: pruska i francuska (na zdjęciu). Na oczach publiczności ponad 250 aktorów odtworzy szczegółowo dramatyczne wydarzenia sprzed 200 lat – bitwę o Twierdzę Kłodzką. Wojska walczące na terenie publicznego parku stopniowo zbliżać się będą do Twierdzy Kłodzkiej. Bitwa pod Twierdzą z udziałem kilkuset żołnierzy, jazdy konnej, wśród wystrzałów i huków armatnich robi za każdym razem na zgromadzonych widzach kolosalne wrażenie. W ostatnim dniu, 17 sierpnia, od godz. 11.00 na scenie pojawią się zespoły prezentujące muzykę i kulturę Macedonii, Turcji, Słowacji, Ukrainy i Szkocji.

### Środowiskowy Dom Samopomocy w Wałbrzychu

## Pod nowym kierownictwem

Od 1 września **Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Wałbrzychu** przejmie prowadzenie Środowiskowego Domu Samopomocy. Dotychczasowa umowa została wypowiedziana ze względu na odmowę realizacji zaleceń pokontrolnych wojewody.

W styczniu, po skargach na postępowanie kierownika Środowiskowego Domu Samopomocy dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, wojewoda zlecił kontrolę, która wykazała szereg nieprawidłowości dotyczących m.in. braku prowadzonych ćwiczeń w zakresie zaradności w życiu codziennym, jak np. nauka bezpiecznego poruszania się w terenie, nauka robienia zakupów, zachowania w miejscach publicznych itp., nieodbywania spotkań z opiekunami uczestników, dotyczących omawiania czynionych postępów



Od września podopieczni wałbrzyskiego Środowiskowego Domu Samopomocy będą pod nową opieką

oraz braku dokumentacji w tym zakresie. Ponadto nie organizowano szkoleń dla kadry pracowniczej, a kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy nie miał odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji.

Do tej pory prowadzenie ośrodka Gmina Wałbrzych zlecała Polskiemu Stowarzyszeniu na rzecz Osób Upośledzeniem Umysłowym. Mimo wyznaczenia kilku kolejnych terminów Stowarzyszenie nie zrealizowało zaleceń pokontrolnych. W związku z tym wojewoda nałożył

na stowarzyszenie grzywnę w wysokości 1000 zł, a prezydent miasta wypowiedział umowę na realizację zadania i zlecił je Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej. MOPS już ogłosił nabór do pracy na stanowiska: instruktora terapii zajęciowej, rehabilitanta, psychologa i pielęgniarki. Osoby zainteresowane podjęciem pracy w ośrodku powinny złożyć dokumenty do 18 sierpnia w sekretariacie wałbrzyskiego MOPS przy ul. Beethovena. **mj**

### Wypoczynek dla dzieci ze Wschodu

## Polskie wakacje

Dzięki Caritas Diecezji Świdnickiej około 200 dzieci ze Wschodu odpoczywa w kraju przodków.

Decyzje totalitarnych rządów sprawiły, że kilkadziesiąt lat temu setki tysięcy Polaków, nie wychodząc z domów, znalazły się na obczyźnie. Ojczyzna nie wypełniła moralnego obowiązku, jaki na niej spoczywał, i przez kilkadziesiąt lat nie interesowała się nimi. Dziś na Ukrainie i Białorusi żyje 3. i 4. pokolenie Polaków. Wielu z nich nie mówi już nawet w języku swoich dziadków. Jednak dzięki nawiązaniu kontaktów przez Caritas Diecezji

Świdnickiej z organizacjami polonijnymi na Wschodzie od 3 lat udaje się zorganizować akcję wakacyjnego wypoczynku.

– Od początku sierpnia gościmy w Łebie grupę 50 dzieci z Mińska i drugie tyle z Witebska – mówi Sabina Dorozik, zajmująca się w świdnickiej Caritas wypoczynkiem dzieci. – 18 sierpnia do naszego ośrodka w Zagórzcu Śląskim przyjadą kolejne grupy 50 dzieci z Ukrainy i 20 z Białorusi.

W ostatniej chwili wspólnie z władzami Świdnicy zorganizowano dodatkową, 12-osobową grupę kolonijną dzieci i młodzieży. Pochodzą one z rodzin

poszkodowanych podczas powodzi w Iwano-Frankowsku, z którym Świdnica od kilku lat ściśle współpracuje. Kilkanaście dni temu zachodnią Ukrainę, a szczególnie województwo iwano-frankowskie nawiedziła fala powodziowa, nienotowana w tym rejonie co najmniej od kilkadziesiąt lat, powodując olbrzymie straty. Kilkadziesiąt polskich ratowników pojechało na Ukrainę, by wspomóc tamtejsze służby w usuwaniu skutków powodzi. Władze Świdnicy zapowiedziały, że jeżeli zajdzie taka potrzeba, poszerzą swoją pomoc.

**Mirosław Jarosz**

## Kolonie Caritas Diecezji Świdnickiej

## Wakacyjne wprawki duszpasterskie

Dla wielu kolonistów najważniejszym wspomnieniem z wakacji będzie **znajomość z młodym księdzem**.

**K**arolina z Wałbrzycha nie jest wyjątkiem. W rozmowach z dziećmi z kolonii Caritas wątek księży pojawia się notorycznie. – Do tej pory mój proboszcz był jedynym księdzem, którego znałam – opowiada nastolatka. – A do tego zawsze widziałam go bardzo służbowo: na kolędzie, niedzielnej Mszy św., katechezie w kościele. Tutaj spotkałam młodych księży, z którymi spędzaliśmy mnóstwo czasu – podkreśla i wymienia kolejne punkty dnia, w które księża byli zaangażowani.

Świdniccy diakoni w ramach praktyk charytatywnych brali udział w turnusach kolonijnych. Okazuje się, że była to przygoda nie tylko dla nich.

## Praktykanci

Beata Boczula, wychowawczyni kolonijna w Zagórzcu, w rozmowie na temat pracy diakonów mówi: – Widać, że to początkujący wychowawcy. Głowy mają pełne teorii i wysoko w chmurach, ale konfrontacja z rzeczywistością sprowadza ich na ziemię – opowiada. – Największą trudnością jest uczenie się komunikacji z dziećmi – dodaje. – Szczególnie podczas katechez. Przełożenie teologicznej wiedzy na prosty i zrozumiały język nastęrcza wiele trudności. Widać, że diakoni nie mają w tym wprawy – mówi i rozwija wątek tzw. męczliwości. Dzieci mają ograniczoną możliwość skupienia uwagi na jednej czynności, dlatego trzeba zadbać o urozmaicenie im zajęć.



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Łukasz Włosiński pod czujnym okiem dk. Pawła Reizera przygotowywał się do czytania lekcji mszalne**

## Mężczyźni

Diakoni jako opiekunowie na kolonii mieli takie same obowiązki jak ich świeckie koleżanki. Cieszyli się jednak większą popularnością wśród dzieci. Te bowiem były pod wrażeniem, że mogą tak bezpośrednio i w prozaicznych sytuacjach dnia obserwować księży. – Trzeba też pamiętać, że zwykle opiekunami dzieci są kobiety: tak jest w domu, w szkole, na wyjazdach – precyzuje kierownik kolonii Jadwiga Zborowska. – Dlatego mężczyźni cieszą się większym



**Diakon Piotr Listwan opiekował się Marcinem Smoczyńskim**

ojców czy starszych braci, a cóż dopiero księży! – podkreśla.

## Diakoni

**DK. MICHAŁ JELONEK:** – Uczę się słuchać dzieci. Nie mam młodszego rodzeństwa, więc jest to dla mnie bardzo dobra szkoła. Irytuje mnie dziecięcy, często pozornie irracjonalny upór czy krnąbrność, ale traktuję to jako wyzwanie dla poszukiwania sposobów dotarcia do nich. Odkrywania wewnętrznych przyczyn takiego zachowania.

**DK. PAWEŁ REIZER:** – Świat niepełnosprawnych to dla mnie całkowita nowość. Kiedy trzeba opiekować się człowiekiem non stop, wtedy nawiązuje się między nami szczególna relacja. Z drugiej strony bez osobistego kontaktu z niepełnosprawnymi nie jest możliwe przekonanie się, jaki naprawdę jest ich świat.

**DK. PIOTR LISTWAN:** – Nie wiedzieliśmy, że na turnusie będą także niepełnosprawni; to było zaskoczenie, które okazało się błogosławieństwem. Natomiast czujemy się niedocenieni jako duchowni (śmiech). Byliśmy przygotowani, że nasza posługa będzie obejmowała także prowadzenie modlitw, czy jakichś nabożeństw. Tym bardziej że w Zagórzcu jest kaplica. Okazuje się jednak, że program tego akurat nie przewiduje. Pewnie podkreślenie kościelnego charakteru caritasowskich kolonii nikogo by nie dziwiło, a na pewno pomnożyłoby dobro tego czasu.

**Ks. Roman Tomaszczuk**



**Przemek Guzik pierwszy raz w życiu grał w karty z księdzem (dk. Michał Jelonek)**





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Biskup Ignacy Dec

Każde zło, jakie popełnia człowiek, uderza we wszystkich ludzi. Troška więc i niepokój o brata, który źle postępuje, jest nie tylko troską i niepokojem o niego samego, ale w jakimś sensie jest troską o większą społeczność.

Boży nakaz upominania i odpowiedzialność człowieka za człowieka ma na celu dobro wszystkich ludzi.

Kogo winniśmy upominać w pierwszym rzędzie? Z pewnością naszych najbliższych, z którymi żyjemy, osoby, za które ponosimy odpowiedzialność.

Upomnienie jest elementem dobrego wychowywania.

Trzeba to dziś przypominać rodzicom, którzy niekiedy boją się upominać swoje dzieci, by ich rzekomo nie stresować.

Wołą przymknąć oczy na zło, niż upomnieć.

Jest to błąd wychowawczy.

**Dziecko trzeba rozsądnie karcić, upominać, stawiać mu wymagania, karać, jeśli źle postąpi.**

Nie wolno mówić, gdy się źle dzieje: „co mnie to obchodzi, to nie moja sprawa, lepiej nie widzieć, nie słyszeć”.

Trzeba zdobyć się na odwagę. Jesteśmy przecież odpowiedzialni za drugich.

Bobolice, 2.08.2008, fragment homilii do pielgrzymów

## Trzy pytania, trzy odpowiedzi na wakacje Ewangelia w biznesie

Co dzieje się w życiu, gdy katolik weźmie się za robienie pieniędzy, mówi **Sławomir Kaptur**.

**KS. ROMAN TOMASZCZUK: Ewangelia utrudnia robienie pieniędzy, sprawia, że ma się mniejsze szanse na rynku – czy to prawda?**

**SŁAWOMIR KAPTUR:** – Nie mogę udzielić krótkiej odpowiedzi, gdyż pytanie dotyka wielu sfer.

Ewangelia narzuca wyraźne, niezmiennie ramy postępowania w życiu prywatnym i w biznesie. Kierowanie się zasadami zawartymi w Ewangelii wymaga utrzymania pewnego poziomu w biznesie, wymaga stosowania się do powszechnie uznawanych zasad etyki. Wyższy poziom etyczny prowadzenia biznesu na pewno jest trudniejszy, ale daje większą satysfakcję. Natomiast codzienna satysfakcja jest czasem bardziej wartościowa od sukcesu. Po przeciwnej stronie biznesu grasują „szczury” ze swoim wyścigiem. Tu sukces mierzy się wyłącznie słupkami wzrostu i pieniędzmi w atmosferze pełnej pogardy dla konkurencji.

Ponadto po osiągnięciu sukcesu można z dumą i radością chodzić ulicami, wiedząc, że nie spotka się pokrzywdzonych, lecz co najwyżej pokonanych.

Niektórzy – szczególnie po specjalistycznych szkoleniach – gubią się i nabyte techniki manipulacji stosowane w biznesie stosują w rodzinie czy w życiu osobistym.

Ewangelia powoduje gorszy wynik finansowy, bo nie można iść na skróty, trzeba stosować sumiennie wszystkie przepisy. Nie można stosować nieuczciwej konkurencji. Skłania do większego rozdawnictwa pieniędzy na cele charytatywne. Skłania do zatrudniania osób mniej wydajnych, na przykład kobiet ciężarnych,



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Sławomir Kaptur z synem Witkiem w tym roku wzięli udział w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę**

które są dużym obciążeniem dla firmy.

**Jakie wartości ewangeliczne są najbardziej pożądane w polskim biznesie?**

– Bez wątplenia prawda. To wystarczy. Z jednym zastrzeżeniem: jest ona wartością na poziomie małych i średnich przedsiębiorstw. Korporacje i spółki akcyjne nie reprezentują konkretnej osoby, więc prawda w ich przypadku ma mniejszą wartość.

Mamy już za sobą dziki kapitalizm. Dzisiaj biznesmenom zależy na dobrej reputacji. Tylko drobni spekulanci mogą sobie pozwolić na nieuczciwość. Znamy się między sobą i wiemy, z kim można i warto robić interesy, a kogo trzeba się wystrzeżać. Dlatego wystarczy prawda, a resztę ustawi już uczciwa konkurencja i prawa rynku.

**Pracodawca-katolik, to chyba mało wygodne?**

– Katolikom łatwiej jest prowadzić firmę, gdyż nie jest ona wartością najwyższą. Praca jest

mi potrzebna do życia, ale nie jest jego sensem (jak u pracoholików). I pewnie dlatego katolicy żyją dłużej.

W nowej firmie wyższe wymagania, idące za Ewangelią, mogą być wzięte za utrudnienie. W przedsiębiorstwie z długim stażem pomagają zwycięsko przejść miejsca krytyczne. Porównałbym Ewangelię do poręczy na długim chwiejnym moście. Chroni ona przed upadkiem w przepaść i pozwala pewnym krokiem dążyć do celu. Zapominając o Ewangelii, wybieramy most bez poręczy. Wielki strach, dziki bieg i sukces dla wyjątków.

Zatem Ewangelia w biznesie ułatwia mi bycie przedsiębiorcą. Poruszając się w gąszczu niejednokrotnie sprzecznego prawa, kieruję się zasadami wynikającymi z Ewangelii. Łatwiej jest mi przyjmować straty i niepowodzenia, gdyż nie lękam się o przyszłość.

Poza tym moi pracownicy wiedzą, że chroni ich nie tylko kodeks pracy, ale także Dobra Nowina.



# Poletko Pana Boga



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

## FENOMEN KŁODZKI.

Wspaniała,  
urzekająca, czasami  
nieprzewidywalna,  
ma swe kaprysy, sekrety  
– **ziemia kłodzka  
nie daje się  
zaszufladkować.**

tekst

**MAREK PERZYŃSKI**

perzynski@vp.pl

**K**iedy gruchnęła wieść, że Ojciec Święty zdecydował o powołaniu diecezji świdnickiej, wielu zauważyło, że archidiecezja wrocławska straci wspaniały kawałek ziemi. Długo się nim nie nacieszyła – ziemia kłodzka była częścią metropolii wrocławskiej tylko kilkadziesiąt lat, od 1945 roku, a kanonicznie – jeszcze krócej, bo od 1972 r. Przed nowym podziałem Europy, do 1945 r., była to część archidiecezji praskiej. Nie miał tu znaczenia fakt, że było to terytorium Niemiec. Kościół katolicki – powszechny – nie uznawał granic. Także państwowych. Dziś, choć nie stracił nic ze swej uniwersalności, działa bardziej realnie – w granicach konkretnych państw.

### Czeski zakątek

Gdy spojrzeć na mapę, okaże się, że ziemia kłodzka wciną się klinem w terytorium Czech. I po pierwszej, i po drugiej wojnie światowej Czesi widzieli ziemię kłodzką w swych granicach. Czy mieli do tego prawo? Sprawa jest skomplikowana. – Ziemia kłodzka zamieszkała była pierwotnie przez Czechów, ale większa ich część mówiła po niemiecku już najprawdopodobniej w XIV w. – twierdzi prof. Arno Herzig, współautor opracowania „W kraju Pana Boga. Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku”. Wyjątkiem był tzw. czeski zakątek – rejon Kudowy-Zdroju (Brzozowie, Słone, Zakrze, Cermna, Jakubowice, Pstrążna, Bukowina Kłodzka, Ostra Góra, częściowo też

**Sklepienie katedry pw. św. Wita w Pradze  
– do 1945 r. Kotlina Kłodzka należała  
do archidiecezji praskiej**



Kudowa-Zdrój i Błazejów – przysiółek Jerzykowic Wielkich). Niewiele zmienił tu fakt, że sporo osób nosiło na ziemi kłodzkiej wyraźnie czesko brzmiące nazwiska. Po I wojnie światowej nie chciano tu do Czechosłowacji, czemu dano wyraz, organizując demonstracje, wysyłając list do prezydenta USA Wilsona i przedstawiając swe argumenty podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Poskutkowało – ziemia kłodzka pozostała w Niemczech. Zaś po II wojnie światowej o jej losie zdecydowały wielkie mocarstwa. Czesi nie odpuszczali – stosowali taktkę faktów dokonanych: wkroczyli na ziemię kłodzką, mając poparcie Sowietów, którzy przedstawiciele pierwszej polskiej władzy w Kłodzku zamknęli w areszcie domowym. Polskie władze orzekły, że z ziemi kłodzkiej Polska nie zrezygnuje, zagroziły, że zajmą Zaolzie, a nawet wywołają wojnę. Czesi zmiękli, tym bardziej że na ziemię kłodzką zaczęły docierać pierwsze transporty polskich przesiedleńców z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Dlaczego Sowieci stanęli po stronie Czechów? Napuszczali Czechów na Polaków celowo. „Dziel i rządź” to jedna z zasad Stalina. Gdy sprawy zaszły za daleko, pokazał swą siłę i pozycję – jako rozjemca.

### Most do Czech

Unia zrobiła swoje: granica już nie dzieli. Czesi zaczęli zaglądać do kościołów po polskiej stronie – jak przed II wojną światową. W kościołach na ziemi kłodzkiej czekają na nich czescy święci i figurki Jezulotka – małego Jezusa z Pragi czeskiej. Wielowiekowa przynależność do archidiecezji praskiej zrobiła swoje. Wystarczy spojrzeć na most św. Jana w Kłodzku z figurami świętych – toż to miniaturowy mostu Karola w Pradze. Z dorobku czeskiej kultury korzystała też sztuka ludowa – chaty z gankami, zwyczajami, werandami w wielu miejscowościach ziemi kłodzkiej, zwłaszcza na pograniczu, to stylistyczny import z Czech.

Geografowie zgrzytają zębami, gdy słyszą Kotliną Kłodzką, a jest mowa o Zieleniu. Zieleniec to górską miejscowość, nie leży więc w kotlinie. Jeśli nie wiemy, gdzie dokładnie leży miejscowość, bezpieczniej jest mówić – ziemia kłodzka. I pisać o niej małą literą, co jest akurat niepopularne. Prof. Krzysztof R. Mazurski z Wrocławia, geograf, krajoznawca, autor wielu przewodników, forsuje tezę, żeby „ziemia kłodzka” pisać dużą literą, podkreślając, że to odrębny region, jak np. Śląsk. Tymczasem „Pisownia nazw ziem polskich jest jednym z najczęściej popełnianych błędów ortograficznych, jeśli chodzi o pisownię nazw małą/wielką literą, na co z pewnością ma duży



Fragment sarkofagu św. Jana Nepomucena w Pradze – rzeźby tego świętego rozsiane są po całym obszarze dominacji czeskiej, także w Kotlinie Kłodzkiej

wpływ osobisty stosunek autorów. Zgodnie z regułami języka polskiego, wszelkie nazwy ziem w Polsce pisze się małą literą, np. ziemia kłodzka, ziemia lubuska” – podaje.

### Ziemia kłodzka to nie Śląsk

Wspomnieliśmy o Śląsku – ziemia kłodzka nie jest jego historyczną częścią. Ale gdy wrzucimy jakiś temat o ziemi kłodzkiej np. do książki o Dolnym Śląsku, nie powinniśmy się irytować. Ziemia kłodzka pokrywa się terytorialnie z hrabstwem kłodzkim – odrębną jednostką polityczno-gospodarczą, którą w skład Śląska włączył specjalnym patentem w XVIII w. król pruski Fryderyk Wielki. Włączył (wcześniej ją podbiwszy) i nie mógł sobie z nią poradzić, bo była katolicka. Fryderyk II był protestantem z krwi i kości, a więc – jak uważali katolicy – heretykiem. Dużo wody upłynęło w Nysie Kłodzkiej, zanim zaakceptowano nową władzę. I zanim nowa władza zaakceptowała ziemię kłodzką taką, jaka jest do dziś – katolicka,

maryjna. Szczególną rolę Maryi w dziejach Kłodzka historyografowie zaczęli akcentować w dobie wzmożonej kontrreformacji (XVII w.). Według nich, nazwa miasta (ówczesna – Glatz) to skrót od określenia „Gottes Stadt”. Ziemię kłodzką zaczęli przedstawiać jako „zakątek Pana Boga”. To określenie przyjęło się i używano go w materiałach promocyjnych także później, a i dziś coraz częściej znów używa się poetyckiej nazwy „Poletko Pana Boga”. Nic dziwnego, skoro ziemia kłodzka przesiąknięta jest specyficznym mistycyzmem katolickim, na co wpływają m.in. liczne tutaj miejsca kultu, w tym sanktuaria maryjne w Wambierzycach, Starym Wielisławiu, na Górze Iglicznej i rozsiane po polach, stojące we wsiach i miastach kapliczki, krzyże, kolumny maryjne i figury świętych.

Ma ziemia kłodzka swój odrębny język (dialekt kłodzki), dziś w zaniku. I swój strój ludowy, który powoli, ale odradza się. Warto powracać do tracydycji!

## Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (6)

## Taka zwyczajna, ale bez niej trudno żyć

**Elżbieta Markiel:**

„Jedni drugich noście brzemia, a tak wypełnicie prawo Chrystusa” (Ga 6,2).

ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



Elżbieta Markiel pracuje w kasie Wodociągów Srebrnogórskich

To było czternaście lat temu. Przyjechaliśmy do Srebrnej Góry na zaproszenie ks. Jerzego Kosa, proboszcza z Budzowa (którego Srebrna Góra była wówczas filią; od pięciu lat jest to samodzielna parafia). W niedzielny poranek zjawiliśmy się całym pierwszym rokiem, żeby pomóc ludziom w przeżywaniu Wielkiego Postu. Jako klerycy byliśmy dumni z misji, która przypadła nam w udziale. Próbowaliśmy przekonać wiernych, żeby nie „chlubili się niczym innym, jak tylko krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla nas, a my dla świata” (por. Ga 6,14).

Na obiad mnie i dwóch kolegów zaprosili państwo Markielowie. Tak ich poznaliśmy. Dawid był wtedy w ósmej klasie, a Remik dopiero zaczynał szkolną przygodę. Zapamiętaliśmy serdeczność i otwartość ich domu. Dlatego jadąc do kolejnej parafii na świętopawłowym szlaku, nie miałem wątpliwości, kogo odwiedzić. Po czternastu latach: Ela i Marek – dzisiaj parafianie Srebrnej Góry, od ks. Kasztelana.

**Małżeństwo**

Kiedy dwadzieścia osiem lat temu ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, myśleli, że będzie łatwiej. – Najbardziej dokucza nam rozłąka – zaznacza Elżbieta. Marek pracuje za granicą. Ich spotkania, dzisiaj częstsze, ale kiedyś nie można było sobie na to pozwolić, to z jednej strony euforia bycia ze sobą, z drugiej lęk, że za chwilę już będą rozdzieleni. – Mówi się, że w miłości czas i przestrzeń nie grają roli – komentuje Ela. – To nieprawda. Jeżeli relacja nie może karmić się obecnością, umiera z wycieńczenia.

Największym sukcesem ich małżeństwa jest to, że wciąż trwa. Pomaga w tym zasada

św. Pawła: „nawet, jeśli ktoś popadnie w grzech, wy, którzy trwacie w Duchu, podźwignijcie go z całą łagodnością” (Ga 6,1). – Nigdy nie odkładam rozmowy na później. Boję się czasu, gdy niewyjaśnione sprawy męczą i trują – mówi Elżbieta.

**Rodzicielstwo**

Miłość małżeńska warunkuje rodzicielską. Tutaj sprawdzają się słowa św. Pawła: „Nie łudźcie się! Bóg nie pozwolił na siebie szydzić! Co człowiek posieje, to będzie zbierać” (Ga 6,7). – Jako matka staram się pomagać synom w budowaniu ich więzi z ojcem. Mam w tym wielką rolę, bo przecież z nimi jestem na co dzień – tłumaczy Ela. – Dużo gadam. Na chłopaków to niespecjalnie działa, ale swojego nie odpuszczę (śmiech). Cieszę się, gdy widzę, że Marek ma szacunek i autorytet u synów. On mówi raz, jak Stwórca. I dzieje się! (śmiech).

Paradoksalnie to, co wystawia miłość małżeńską na próbę – rozłąka – staje się także sposobem na jej siłę. – Mało mamy siebie, więc kiedy już jesteśmy razem, staramy się, żeby tego nie zepsuć durnotkami. Jesteśmy o wiele bardziej czujni na to, co przeżywamy, i korzystamy z tego, co jest. Nie koncentrujemy się

na tym, co poza naszym zasięgiem. Po co biadolić – daje receptę żona ze Srebrnej Góry.

Pytam obóje matczyne serca. Ela nie mówi zbyt chętnie, wiadomo, to sprawy nie do gazety. Jest dumna ze swoich synów. Czasami tylko,

w niektórych sytuacjach, chciałaby pytać za św. Pawłem: „Bieglście tak wspaniale! Kto wam przeszkodził w podążaniu za prawdą? (...) Odrobina zaczynu zakwasza całe ciasto” (Ga 5,79).

Ks. Roman Tomaszczuk

**Galaci**

Galacja to obszar (dzisiaj w granicach Turcji) zamieszkiwany od trzeciego do pierwszego wieku przed Chrystusem przez Galatów, celtyckie plemię znane z waleczności i przebiegłości. Prawdopodobnie adresatami listu św. Pawła są mieszkańcy miast tzw. Galacji Południowej (Antiochia, Ikonium, Listra i Derbe). Wśród biblistów wielu ma poważne wątpliwości co do Pawłowego autorstwa Listu do Galatów. List powstał między 48 a 55 rokiem. Powodem jego napisania jest zamęt, jaki sięją wśród Kościołów założonych przez Pawła nowi nauczyciele, którzy żądają od chrześcijan pochodzących z pogaństwa, by do wiary w Jezusa Chrystusa dodali elementy judaizmu, w szczególności znak obrzezania. Paweł przekonuje o błędzie i nawołuje do opamiętania. Nie wiadomo, jaki skutek odniosło Pawłowe pismo. Galacja jest wspomniana w Liście do Koryntian, ponieważ uczestniczyła w zbiorce funduszy dla Kościoła w Jerozolimie.

